

Żużel. Niedosyt Pres Toruń i GKM Grudziądz.
Abramczyk Polonia w gazie **str. 16**



FOT. SEAWOMIR KOWALSKI

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym **str. 10-13**

STREFA
BIZNESU

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek
5.05.2026

Nr 102 (16996)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PRZYRODA KOLEJNE WYCINKI DRZEW W TORUNIU. I TO NIE KONIEC

Cztery lipy i klon poszły pod topór

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Kolejne wycinki drzew w Toruniu. Na ulicy Piastowskiej zostały wycięte cztery lipy. Przy ulicy Jagiellońskiej pod topór trafił klon, kilka lat temu uszkodzony podczas budowy sądu.

„Ogary poszły w las”, napisał kiedyś Żeromski. Gdyby jednak to słynne zdanie dostosować do czasów współczesnych, to raczej by trzeba było powiedzieć „Pilarze poszli w miasto”.

Znowu.

W ostatni poniedziałek kwietnia wycięli m.in. cztery drzewa przy i tak

już przecież przetrzebionej Piastowskiej oraz jedno drzewo przy Jagiellońskiej.

- Na skrzyżowaniu ulic Jagiellońska/Grudziądzka w rejonie budynku Sądu Rejonowego został usunięty klon zwyczajny. Drzewo było w złym stanie fitosanitarnym, zamierające, nie rokowało szansy na przeżycie, posiadało widoczne wypróchnienie pnia i stanowiło zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi i mienia - informuje Magdalena Dębczyńska-Wróblewska z Biura Promocji i Mediów Urzędu Miasta Torunia. - Natomiast przy ul. Piastowskiej zostały usunięte cztery lipy drobnolistne: dwie w rejonie ul. Poniatowskiego oraz dwie

po stronie jednostki wojskowej. Wskazane drzewa zostały poddane specjalistycznej ekspertyzie dendrologicznej obejmującej m.in. ocenę wizualną drzew za pomocą metody VTA, tomografię akustyczną, badanie obciążeniowe, ocenę ryzyka i zagrożeń wynikających ze stanu i lokalizacji poszczególnych drzew.

Drzewo przy sądzie było jednym z tych, o których pisaliśmy podczas budowy tego gmachu. Robotnicy zrobili przy pniu skład materiałów budowlanych, poza tym uszkodzili jego korzenie, całkowicie ignorując wytyczne dotyczące ochrony roślin na placach budów. ©
Więcej na stronie 3



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

MATURA 2026

Język polski na start

W poniedziałek tysiące maturzystów w całej Polsce przystąpiło do egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym. Wśród nich uczniowie V Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu - str. 3

Będzie u nas fabryka amunicji. S-10 gotowa na wakacje 2027? Rozmowa z wojewodą **str. 2**

Zmarła Beata Chomicz, zasłużona Torunianka, harcerka i działaczka PTTK **str. 4**

Kasę z Sylwestrowej Mocy Przebojów przechwycił ToruńCAMERIMAGE **str. 5**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Barbarka gotowa na letni odpoczynek wśród drzew i śpiewu ptaków **str. 3**

Latem nocą „flaszki” możesz w sklepach nie kupić. W lokalu tak

Za nami już pierwsze czytanie projektu uchwały ograniczającej nocną sprzedaż alkoholu w Toruniu. Ostateczną decyzję Rada Miasta podejmie w maju, ale pewnie nie wszyscy te zmiany poprą **str. 5**

Pociągiem na wakacje? Latem dojedziemy nim nie tylko nad morze. Znamy rozkład jazdy **str. 6**

Pierwszy tramwaj na Wrzosach. Potrzebna pomoc, by **zidentyfikować ludzi na zdjęciach** **str. 7**

Jutro w „Nowościach” Strona Zdrowia

● Rak jajnika to nowotwór, na który najczęściej chorują kobiety między 50. a 70. rokiem życia, ale coraz częściej zdarzają się przypadki młodych kobiet

Zamów prenumeratę

Nowości Toruńskie ☎ 56 451 91 04

bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

POGODA W TORUNIU

Czwartek
18°C
8°C



Wiatr
płn., 13 km/h
Ciśnienie
1010 hPa
Biometr
korzystny

0011518640

Z żalem żegnamy
śTp

Beate Chomicz

założycielkę toruńskiego koła przewodników PTTK, członkinię toruńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, harcerkę, łączniczkę Armii Krajowej, społecznikę.

Ponad pół wieku była przewodnikiem wycieczek po Toruniu i województwie, z oddaniem i zaangażowaniem pracowała w toruńskim Muzeum Etnograficznym.

U honorowaną najwyższym regionalnym odznaczeniem, Medalem Marszałka Województwa Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.

W swoim pięknym życiu zasiała wiele dobra.

Owoce jej aktywności społecznej zostaną z nami na lata.

Rodzinie i Bliskim

składamy
serdeczne wyrazy współczucia

Elżbieta Piniewska
Przewodnicząca
Sejmiku Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Piotr Całbecki
Marszałek
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

0011518563

Z czcią i szacunkiem żegnamy
śTp

Beate Chomicz

1924-2026

harcerkę, przewodniczkę i łączniczkę Armii Krajowej, świadka i uczestniczkę najtrudniejszych kart XX-wiecznej historii, od 1945 roku związaną z Toruniem, odznaczoną Medalem Honorowym Prezydenta Miasta Torunia „Thorunium” (2024), oddaną wychowaniu harcerskiemu i służbie drugiemu człowiekowi.

Odeszła Osoba niezwykła – kobieta hartu ducha, odwagi i wierności wartościom, którym pozostała wierna przez całe swoje długie i piękne życie.

Toruń stracił zasłużoną obywatelkę i autorytet moralny.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Pograżonej w żalobie

Rodzinie, Przyjaciołom i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia,
łącząc się w bólu i pamięci.

Prezydent
Miasta Torunia
Paweł Gulewski

Przewodniczący
Rady Miasta Torunia
Łukasz Walkusz
wraz z Radnymi Miasta Torunia

Będzie u nas fabryka amunicji. S-10 gotowa na wakacje 2027?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Rozmowa z **MICHAŁEM SZTYBLEM**, wojewodą kujawsko-pomorskim.

Słyszymy, że czasy są przedwojenne. W razie czego mieszkańcy Kujaw i Pomorza będą mieli, gdzie się schronić?

Trwa inwentaryzacja. Chodzi o to, żeby być jak najbardziej gotowym, bo nie ma sytuacji takiej, że kraj jest gotowy, wojna się zaczyna i my mamy wszystko od linijki zaplanowane. To się dzieje w ramach dostępnych środków i budynków - zarówno istniejących, jak i tych, które powstaną. Nowe budynki muszą uwzględniać parametry bezpieczeństwa w piwnicach. Zabudowania są inwentaryzowane i otrzymują kwalifikacje. Robią to strażacy i Inspektorat Nadzoru Budowlanego na wniosek samorządów, bo to zadanie zlecone z zakresu administracji rządowej, ale realizowane przez prezydentów, burmistrzów i wójtów.

Ile takich obiektów mamy?

Kilka tysięcy w regionie. Sprawdzono ok. 400, z czego 20 proc. nie nadaje się, aby pełniły funkcję schronienia. Pozostałe wymagają dostosowań. Niektóre nieznacznie, niektóre bardziej znacznie. Jest kilka kategorii, trzeba rozróżnić schrony i miejsca schronienia doraźnego.

Aplikacja na telefon „Schrony” to narzędzie, które w razie czego może realnie pomóc mieszkańcom?

Jest udoskonalana, będą jej nowsze wersje, będzie aktualizacja listy obiektów. Uspokajam jednak, z punktu widzenia Polski nie ma dzisiaj sytuacji nagłego zagrożenia. Chodzi o to, by za pomocą aplikacji każdy mógł szybko znaleźć trzy najbliższe miejsca, sprawdzić ich dostępność. Chodzi też o możliwość zorientowania się, czy w miejscu pracy znajduje się schronienie. Pojęcie bezpieczeństwa jest szersze. Ważne jest też tworzenie ochotniczego Korpusu Obrony Cywilnej. Tu ważne jest to, co mogą wnieść cywile - nie chodzi o to, by każdy na granicy strzelał z karabinu, ale by zabezpieczyć infrastrukturę krytycz-



FOT. ARCHIWUM

na, pomóc w logistyce, w koordynacji szpitali; to także dostarczenie żywności do szpitali. System ochrony ludności jest bardzo szerokim pojęciem, ten proces będzie trwał wiele lat.

Ten korpus już powstaje?

W najbliższym czasie będziemy ogłaszali nabór dla ochotników, którzy czują, że mogą państwu pomóc. Będą regularnie szkoleni, znajdą się w specjalnym rejestrze. Będzie sprawdzany kontakt z nimi, chodzi o gotowość do ćwiczeń i o to, czy na określone hasło stawia się tam, gdzie powinni. Pewne osoby znajdują się w korpusie obowiązkowo, z mocy ustawy. Chodzi o to, by państwo korzystało ze swoich zasobów, w które już zainwestowało. To byli policjanci, strażacy, funkcjonariusze SG.

Został już wydany ZRID na budowę toruńskiego odcinka S10. Kiedy kierowcy pojedą trasą na odcinku Bydgoszcz-Toruń?

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wskazuje, że pierwsze trzy odcinki, sięgające aż pod Toruń, będą gotowe w 2027 r. Jeżeli chodzi o te, na których prace są bardziej zaawansowane, na przykład trzeci, to może być nawet kwiecień przyszłego roku. W okolicach wakacji będą gotowe pierwszy i drugi. Pamiętajmy, że od wbcia pierwszej łopaty na budowie S5 do zakończenia budowy minęło 8 lat. Czyli z S10 nie jest źle. To droga budowana na lata. Każdy, kto buduje chociaż domek jednorodzinny, wie że budowa może się opóźnić. A mówimy o inwestycjach na miliardy złotych. Tu wszystkie punkty krytyczne mamy za sobą.

Plan budowy Via Pomerania z Bydgoszczy do Ustki umarł szybko. MON nie dogadał się z resortem infrastruktury. To koniec projektu?

Jestem w kontakcie z Ministerstwem Obrony Narodowej. Tylko przypominę, że idea budowy dodatkowej drogi - czy to ekspresowej, czy kategorii dwa plus dwa z Ustki do Bydgoszczy - to była idea, która wyszła z MON. Był przygotowany specjalny raport o priorytetach bezpieczeństwa, a Ministerstwo Infrastruktury od początku było poza tym. W pierwszej kolejności musimy dokończyć S10 do Szczecina i do Warszawy, tak aby nie być zdaniem wyłącznie na autostradę. I to dzisiaj jest zapewnione. Są świeżo otwarte przetargi w stronę Nakła i Wyrzyska, 40 kilometrów dziesiątki, to są absolutne priorytety infrastrukturalne. Poza tym trasa „25” i „15”, czyli Bydgoszcz - Inowrocław i Inowrocław - Toruń. To dla mnie dwie tak samo ważne drogi. Via Pomerania to była potrzeba stricte wojskowa, jeśli MON uzna, że jej budowa jest pilna i konieczna, to ją zbuduje i Ministerstwo Infrastruktury po prostu będzie musiało to wykonać.

Co z budową fabryki amunicji pod Bydgoszczą? Ulokowanie jej w Emilianowie jest aktualne? Polska Grupa Zbrojeniowa informuje, że „wszystkie plany są realizowane”, ale to nie konkret. Co wiemy na pewno?

- Polska Grupa Zbrojeniowa wybrała partnera, który przygotowuje specyfikację techniczną fabryki amunicji. Ma za zadanie wskazać odpowiednie grunty. Nitro-Chem, już jako bezpośredni wykonawca, ma podpisaną z tą firmą umowę. Jesteśmy na etapie wyboru szczegółowej lokalizacji. Wszystko wskazuje na to, że będzie to lokalizacja w obszarze metropolii Bydgoszcz. Emilianowo cały czas jest opcją numer jeden, ale są też plany B i C związane z tym, że wokół Emilianowa są problemy środowiskowe, prawne. Port przeładunkowy miał zająć 10 hektarów, ale pozostały obszar, który mógłby być gospodarczo zaangażowany czy zorganizowany, to około 800 hektarów. Problem w tym, że tych 800 hektarów, na których mogłaby stanąć fa-

bryka amunicji, to teren objęty przez Sejmik Województwa ochroną krajobrazową.

Podobno fabrykę miał budować podkarpacki Dezamet.

- Nitro-Chem, czy Dezamet, obojętnie która ze spółek PGZ, w sensie prawnym jest po prostu firmą, która realizuje proces inwestycyjny i nie podlega bezpośrednio pod specystawę. Stąd jest rozpatrywany wariant czy bezpośrednim inwestorem, czy zarządcą tego terenu nie powinno być wojsko lub czy po prostu prościej i szybciej jest zrealizować inwestycję na działkach już dostępnych, ale nadal w obszarze metropolii Bydgoszcz.

Konkretnie gdzie?

- Nie zdradzę konkretnych lokalizacji, ale grupa PGZ to szczegółowo analizuje z moją pomocą, więc taka fabryka powstanie. Zwrócę uwagę na jeszcze jeden aspekt, że Nitro-Chem, tak czy inaczej rozbudowuje swoje moce produkcyjne. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że nowa fabryka miałaby dużą strefę ochronną, czyli w pobliżu już nie powstanie inny obiekt przemysłowy, bo są pewne ryzyka z tym związane. Z drugiej strony, z punktu widzenia Bydgoszczy fabryka nie generowałaby dużej liczby miejsc pracy, bo chodzi o zaawansowaną technologię produkcji.

Jeśli nie fabryka i nie port przeładunkowy, bo przecież spółka, która miała go budować, jest w stanie likwidacji, to co?

Zdecydowanie opowiadam się za tym, aby po prostu po drugiej stronie „10”, jak wyjeżdżamy z Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego, był drugi park przemysłowy, który by służył całej gospodarce, nie tylko wojskiemu działowi obronemu. Z ograniczeniami środowiskowymi nie ma na to jednak szans. Zresztą, port przeładunkowy też nie będzie ekonomicznie opłacalny, jeżeli będzie budowany w otoczeniu wydmy i lasów. Jeżeli tam będzie przeładunek, logistyka i tak dalej, to siłą rzeczy znajdą się pieniądze i potencjalni inwestorzy w port przeładunkowy. Ale musi być, co wozić... ©©

Maturzyści zmierzyli się z językiem polskim. Jak ocenili pierwszy egzamin pisemny?

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Wczoraj, o godz. 9, rozpoczęła się tegoroczna matura. Absolwenci szkół ponadpodstawowych w całej Polsce zmierzyli się dziś z językiem polskim na poziomie podstawowym.

W Toruniu do egzaminu dojrzałości podeszło w tym roku ponad 2600 uczniów i uczniów z 19 szkół ponadpodstawowych.

„Nowości” przed godziną 9 odwiedziły V Liceum Ogólnokształcące w Toruniu, aby sprawdzić, jakie odczucia mają tegoroczni maturzyści. Stresu nie brakowało, ale pozytywnego nastawienia tym bardziej.

Jeszcze na chwilę przed rozpoczęciem egzaminu w internecie wyraźnie było widać wzrost zainteresowania tematami związanymi z maturą. Cześć uczniów gorączkowo sprawdzała najważniejsze motywy literackie, przypominała sobie także bohaterów i anali-

zowała najczęściej pojawiające się lektury.

Nie zabrakło „Lalki” czy „Ferdynand”

Wśród najczęściej wyszukiwanych tytułów zdecydowanie dominowała „Lalka” Bolesława Prusa. Wielu maturzystów uznaje ją za jedną z najbardziej uniwersalnych lektur, pozwalających pisać o ambicji, niespełnionej miłości, nierównościach społecznych czy dążeniu do celu. Dużym zainteresowaniem cieszą się również „Wesele”, „Dziady część III”, „Dżuma” oraz „Przedwiośnie”.

Po zamknięciu drzwi od sal lekcyjnych maturzyści mieli 240 minut, czyli 4 godziny na rozwiązanie arkusza. Składa się on z trzech części.

W pierwszej sprawdzone zostały ich umiejętności czytania ze zrozumieniem, argumentowania i posługiwania się poprawną polszczyzną. W drugiej maturzyści musieli odpowiedzieć na pytania dotyczące lektur, a w trzeciej mieli za zadanie napisanie wypracowania.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Przed godz. 9 odwiedziliśmy V Liceum Ogólnokształcące w Toruniu. Stresu nie brakowało, ale pozytywnego nastawienia tym bardziej

Najwięcej emocji zawsze wiąże się z wypracowaniem. Trudno przewidzieć bowiem tematy, z którymi mierzyć się będą maturzyści. W tym roku padło na „Wpływ pracy

na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość:”i „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?”

W swojej pracy uczniowie musieli odwołać się do lektury

obowiązkowej, wybranej spośród lektur wymienionych na stronach 3 i 4 arkusza egzaminacyjnego; innego utworu literackiego (może być to również utwór poetycki) oraz wybranych kontekstów.

Oprócz tego w arkuszu pojawiły się także pytania o „Antygonę” Sofoklesa, „Pieśń o Rolandzie”, wybrane fragmenty pieśni Jana Kochanowskiego, „Jagnię i Wilcy” Ignacego Krasickiego.

Nie zabrakło także pytań o „Lalkę” Bolesława Prusa, „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego, „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy „Ferdynand” Witolda Gombrowicza.

Jak wypadła matura w oczach zdających?

Przed zakończeniem egzaminu z języka polskiego wybraliśmy się przed X Liceum Ogólnokształcące w Toruniu, aby sprawdzić, jakie odczucia towarzyszyły maturzystom. Czy było trudne? Albo czy coś zaskoczyło? Okazuje się, że nie bardzo.

- Było całkiem proste i przyjemne, wybrałam temat pierwszy o pracy i szczerze ucieszyłam się, jak to zobaczyłam, bo mogłam dobrać naprawdę dużo fajnych argumentów - mówiła „Nowościom” Iga.

- Nie było źle, ale polski nie należy do moich ulubionych przedmiotów. Klucz jest bardzo rozbudowany i łatwo jednak o potknięcie. Najbardziej czekam na angielski, ale też na geografę - podzielił się Franek.

- Mamy naprawdę bardzo podobne odczucia - mówiły Nadia i Patrycja. - Obie wybrałyśmy temat o tym, jak człowieka postrzegają inni, bo wydawał się łatwiejszy. A czy coś z arkusza zaskoczyło? Raczej nie. Było naprawdę wiele rzeczy, które wielokrotnie omawialiśmy na lekcjach. A na co czekamy najbardziej? Na biologię, bo ją rozszerzamy. Jest lekki stres, ale wiemy, że pokonamy ten naturalny maraton.

Jutro maturzyści zmierzają się z matematyką, a w środę z językiem obcym. ©@

W Toruniu znów zawarczały piły ścinające drzewa

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Na ulicy Piastowskiej w Toruniu zostały wycięte cztery lipy. Przy ulicy Jagiellońskiej pod topór trafił klon, kilka lat temu uszkodzony podczas budowy sądu.

W ostatni poniedziałek kwietnia pilarze wycięli m.in. cztery drzewa przy i tak już przeciętej przetrzebionej Piastowskiej oraz jedno drzewo przy Jagiellońskiej. Dlaczego? I dlaczego teraz, gdy rozpoczął się już sezon lęgowy?

- Na skrzyżowaniu ulic Jagiellońska/Grudzińska w rejonie budynku Sądu Rejonowego został usunięty klon zwyczajny. Drzewo było w złym stanie fitosanitarnym, zamierające, nie rokowało szansy na przeżycie, posiadało widoczne wypróchnienie pnia i stanowiło zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi i mienia - informuje Magdalena Dębczyńska-Wróblewska z Biura Promocji i Mediów Urzędu Miasta Torunia. - Natomiast przy ul. Piastowskiej zostały usunięte cztery lipy drobnolistne: dwie w rejonie ul. Poniatowskiego oraz dwie po stronie jednostki wojskowej. Wskazane drzewa



FOT. NADESANE

Drzewo przy sądzie zostało wycięte, ponieważ było zamierające i nie rokowało

zostały poddane specjalistycznej ekspertyzie dendrologicznej obejmującej m.in. ocenę wizualną drzew za pomocą metody VTA, tomografię akustyczną, badanie obciążeniowe, ocenę ryzyka i zagrożeń wynikających ze stanu i lokalizacji poszczególnych drzew.

Drzewo przy sądzie było jednym z tych, o których pisa-

liśmy podczas budowy gmachu. Robotnicy zrobili przy pniu skład materiałów budowlanych, poza tym uszkodzili jego korzenie, całkowicie ignorując wytyczne dotyczące ochrony roślin na placach budów. Wtedy było to niestety czymś nagminnym, a i teraz jest często spotykane, chociaż od lat zwracamy uwagę, że

konsekwencje takiej lekko-myślności mogą być fatalne.

- Jeżeli uszkodzenia będą zbyt duże, drzewo obumrze albo się przewróci. To są te wszystkie sytuacje, gdy na przykład jakiś samorząd przeprowadził gdzieś w sposób nieprawidłowy rewitalizację parku, a po pięciu, sześciu latach drzewa w tym parku zaczynają umierać - tłumaczyła wielokrotnie przez nas cytowana dr Marzena Suchocka z SGGW w Warszawie. - Nic już wtedy nie można zrobić. Ja to nazywam rewitalizowaniem parku na śmierć.

O tym, że drzewo przy sądzie ma zniszczone korzenie pisaliśmy pięć lat temu. To oczywiste, że gmina, jako właściciel terenów publicznych jest zobowiązana do zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców m.in. poprzez likwidację zagrożenia jakie stanowią drzewa obumarłe, zamierające i nierokujące szansy na przeżycie. Zamiast jednak wycinać martwe drzewa, lepiej zadbać o to, aby przedwcześnie nie obumierały.

Dlaczego drzewa wycięto w sezonie lęgowym?

Dlaczego wycinki zostały przeprowadzone w sezonie le-

gowym i jak wyglądają procedury?

„Na podstawie wniosków złożonych przez Gminę Miasta Toruń stan drzew jest ponownie weryfikowany przez Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (tereny objęte rejestrem) lub Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego (tereny gminne) lub Prezydenta Miasta Torunia (tereny Skarbu Państwa) w takcie przeprowadzonych przez te organy oględzin czytamy w odpowiedzi z UMT.

- Po potwierdzeniu złego stanu zdrowotnego wydawana jest stosowna decyzja, na podstawie której na zlecenie GMT odbywa się wycinka drzew zagrożających bezpieczeństwu ludzi poruszających się w przestrzeni publicznej i korzystających z licznych enklaw zieleni miejskiej (parków, skwerów, zieleńców). Drzewa usuwane są w ciągu całego roku. Odstąpienie od wycinki następuje

W ostatni poniedziałek kwietnia pilarze wycięli m.in. cztery drzewa przy i tak już przeciętej przetrzebionej ulicy Piastowskiej

w przypadku występującego na drzewie gniazda lub zasilonej dziupli, co jest weryfikowane przez wykonawcę prac zgodnie z obowiązującą umową na interwencyjną wycinkę drzew w pasach drogowych i na terenach zieleni”.

Gdzie jeszcze będą wycinki?

Zapytaliśmy również o za-dośćuczynienie. Informacji o nasadzeniach na razie nie otrzymaliśmy.

Na wspomnianych pięciu drzewach wycinki się nie kończą. Na liście jest jeszcze jedna lipa przy ul. Sukienniczej, topola przy Wałach gen. Sikorskiego, klon przy Sienkiewicza, lipa przy Mickiewicza, dwa klony przy Przybyszewskiego, robinia akacjowa przy Legionów, lipa przy Lelewela, dwie lipy przy św. Antoniego, jesion przy Szosie Chełmińskiej, po jednym klonie przy Olbrachta, Kościuszki i Łąkowej, lipa przy Ligi Polskiej, wierzba przy Wieżowej, jesion przy Lubej, topola przy Działowej, topola przy Skłodowskiej-Curie, brzoza ja jawor przy Mocar-skiego, klon jesionolistny przy Chrobrego i topola, brzoza oraz klon na skwerze Oficerskiej Szkoły Artylerii. ©@

Toruń

Barbarka gotowa na letni odpoczynek

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Odpoczynek wśród drzew, śpiew ptaków zamiast miejskiego hałasu i aktywności dla każdego - tak na nowy sezon zaprasza Osada Leśna Barbarka, która jest gotowa na nadchodzące lato.

- Nasza Osada Leśna jest już gotowa na wzmożony ruch. Mieszkańcy Torunia, ale też innych miejscowości z naszego regionu, chętnie przyjeżdżają do nas w odwiedziny - mówi Monika Krauze, dyrektorka Osady Leśnej. - Przygotowaliśmy trochę atrakcji dla odwiedzających. Mogą odwiedzić naszą kawiarenkę, wybrać się na spacer ścieżkami edukacyjnymi czy rozpalić grilla, bo mamy specjalną polanę do tego.

W pełni działa już park linowy, który co roku przyciąga miłośników aktywnego wypo-

czynku - zarówno dzieci, jak i dorosłych. To idealna okazja, by sprawdzić swoją sprawność, przełamać lęk wysokości i spędzić czas na świeżym powietrzu.

- Park linowy oczywiście będzie otwarty. Zapraszamy w weekend majowy już od godz. 10.00 - informuje Monika Krauze. - To nasza stała atrakcja, którą bardzo doceniają ci, którzy Barbarkę odwiedzają. Ceny za korzystanie z parku linowego są uzależnione od tego, w jaki dzień się tam wybieremy. Bilet ulgowy w dni powszednie kosztuje 40 zł za pierwsze przejście, a każde kolejne 20 zł, a w weekendy natomiast cena za pierwsze przejście zwiększa się do 45 zł. Za bilet normalny od poniedziałku do piątku zapłacimy 45 zł plus każde kolejne przejście 25 zł, a w weekendy pierwsze przejście wyniesie nas 50 zł.

©©



Barbarka gotowa na lato. Przygotowano trochę atrakcji, park linowy i miejsca do grillowania

KRÓTKO

PROMILE NA HULAJNODZIE
Policjanci z komisariatu na Rubinkowie, podczas nocnego patrolu, zatrzymali do kontroli mężczyznę, jadącego hulajnogą elektryczną. Jak się okazało, 33-letni mieszkaniec jednego z sąsiednich województw miał w organizmie prawie dwa promile alkoholu.

Mundurowi zakończyli jego wieczorną przejażdżkę, nakładając na mężczyznę mandat karny w wysokości 2500 złotych.

Wraz z poprawą warunków pogodowych hulajnogę elek-

tryczne zyskują coraz większe grono entuzjastów. Ich możliwości oferują często szybsze i wygodne dotarcie do celu. Musimy jednak pamiętać, że ich użytkowanie wiąże się także z określonymi obowiązkami, wynikającymi z przepisów prawa

Policja apeluje o rozsądek i rozważę na drodze. Pamiętajmy, że hulajnogą elektryczną to pojazd, którym zgodnie z prawem nie możemy się poruszać pod wpływem alkoholu lub środka działającego podobnie.

W

Zmarła zasłużona Torunianka. Harcerka i działaczka PTTK

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W wieku 102 lat zmarła w Toruniu Beata Chomicz - niezwykle aktywna przez całe życie, znana w wielu środowiskach w mieście.

Pani Beata Chomicz urodziła się 3 lutego 1924 roku w Wołożynie, miasteczku w ówczesnym województwie nowogrodzkim. W latach 30. z rodzicami i bratem przeprowadziła się do Pińska, stolicy ówczesnego województwa poleskiego. Przyjeżdżała wówczas do Torunia, na drugi koniec ówczesnej Rzeczypospolitej, by odwiedzić krewnych. Nie wiedziała wtedy, że w przyszłości jej losy tak mocno zwiążą się z Toruniem.

W czasie II wojny światowej przebywała w Grodnie. Pracowała w fabryce kafil. Była łączniczką Armii Krajowej.

Powojenne przenosiny do Torunia

W 1945 roku, z obawy przed sowieckimi represjami, pani Beata przeniosła się do Torunia, gdzie mieszkały jej babcia i ciocia. Na stałe zamieszkała tu w 1950 roku. Pracowała w kilku miejscach, najdłużej - w Muzeum Etnograficznym.

Od 1950 roku udzielała się jako przewodnik po Toruniu. Była współzałożycielką tutejszego Koła Przewodników PTTK. Organizowała także wy-



Pani Beata Chomicz zmarła w Toruniu w czwartek, 30 kwietnia, w wieku 102 lat

prawy w wiele miejsc w Polsce i Europie.

W 1956 roku, po apelu w gazecie adresowanym do przed-

W 1945 roku, z obawy przed sowieckimi represjami, pani Beata przeniosła się do Torunia, gdzie mieszkały jej babcia i ciocia

wojennych harcerzy, wstąpiła do reaktywowanego Związku Harcerstwa Polskiego. Przyjęła ją harcmistrz Janina Bartkiewicz. Z harcerstwa została wyrzucona w 1962 roku, bo pozwoiliła uczestniczącym w obozie harcerkom pójść w niedzielę do kościoła na mszę świętą. Potem do niego wróciła i aktywnie działała. W 1991 roku stworzyła w Toruniu krąg seniorów ZHP.

Pani Beata aktywnie działała także w toruńskim Klubie Inteligencji Katolickiej.

Wspomnienie marszałka i prezesa KIK-u

„Życie prywatne zawsze łączyła z pracą społeczną, przede wszystkim w Związku Harcerstwa Polskiego. Ideałom harcerskim oddała całe swoje życie. To pani Beacie zawdzięczamy zebranie i opracowanie do druku pisane z Ugandy listy innej Torunianki, Janiny Bartkiewiczówny, harcerki, komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcerok. Beata Chomicz przez wiele lat przyjaźniła się także z Wandą Błęską, polską lekarką, która w Ugandzie stworzyła szpital. Pani Beata w swoim pięknym życiu zasiała wiele dobra. Wciąż zbieramy owoce jej aktywności społecznej, które na długo z nami zostaną” - napisał w mediach społecznościowych na wieść o śmierci pani Beaty Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

„Pani Beata była jednym z ostatnich pomostów łączących nas z historią i tradycją Drugiej Rzeczypospolitej, pielęgnowała pamięć o Kresach Wschodnich, krainy wręcz mitycznej, wielokulturowej, wielowyznaniowej i wielojęzycznej” - to z kolei wspomnienie o Beacie Chomicz profesora Michała Białkowskiego, prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. ©©

Miasto sprzedaje nieruchomości w Borach Tucholskich

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Teren dawnego ośrodka wypoczynkowego wykorzystywanego przez szkołę z Torunia idzie pod młotek. Za nieruchomość w Ostrowitem w gminie Czerniewice chce 700 tysięcy złotych.

Nieruchomość położona jest w centrum miejscowości, 100 metrów od jeziora i 700 metrów od plaży. Otoczenie jest sielskie - domy jednorodzinne, zabudowa letniskowa i las. Na terenie pozostawiono część zieleni. W granicach działek znajduje się także miejsce na ognisko oraz plac zabaw.

Na sprzedawanych działkach znajdują się dwa budynki z lat 70. Pierwszy mieści cztery niezależne zespoły pomieszczeń, drugi dwa. Każdy z nich składa się z pokoju, aneksu kuchennego i łazienki. Łączna po-



Nieruchomość była częścią kompleksu wypoczynkowego Zespołu Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych

wierzchnia użytkowa obu obiektów to niespełna 170 metrów kwadratowych. Ich stan miasto oceniło jako „średni”, a standard wykończenia jako „dobry”.

Działki położone są w granicach Tucholskiego Parku Krajobrazowego oraz obszaru Natura 2000 Bory Tucholskie. Zgodnie z miejscowym planem

zagospodarowania przestrzennego teren przeznaczony jest pod usługi związane z turystyką, w tym hotelarstwo, gastronomię i rekreację. Plan dopuszcza zabudowę do 12 metrów wysokości i do czterech kondygnacji nadziemnych. Jest tylko jedno ale - minimalna powierzchnia nowo wydzielanej działki budowlanej wynosi

2500 m kw. Cena wywoławcza wynosi 700 tys. zł.

Nieruchomość była częścią większego kompleksu wypoczynkowego prowadzonego przez Zespół Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu. Ośrodek obejmował także sąsiednią działkę należącą do gminy Czerniewice.

Z punktu widzenia miasta problemem była struktura własności, bo część działek, na których leżał ośrodek należy do Torunia, część do gminy Czerniewice. Toruński samorząd rozważał przejęcie całości, jednak ostatecznie do tego nie doszło. Powodem rezygnacji były koszty zakupu brakującej części i konieczne nakłady na modernizację. Równolegle miasto przygotowywało inne inwestycje oświatowe, co przesądziło o kierunku decyzji. Radni zgodzili się więc na sprzedaż. ©©

W wakacyjne noce „flaszki” w toruńskich sklepach możesz już nie kupić. W lokalu tak

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Pierwsze czytanie projektu uchwały ograniczającej nocną sprzedaż alkoholu w Toruniu za nami. Ostateczną decyzję Rada Miasta podejmie w maju, ale pewnie nie wszyscy te zmiany poprą.

Jak już wcześniej informowaliśmy, ograniczenia zaproponowane przez prezydenta Gulewskiego i radnych Koalicji Obywatelskiej miałyby dotyczyć punktów sprzedaży detalicznej działających na terenie całego Torunia. Zgodnie z projektem uchwały, zakaz sprzedaży wszelkiego rodzaju napojów wysokowych obowiązywałby od godz. 22 do godz. 6.

Jeżeli Rada Miasta na kolejnym posiedzeniu przyjmie uchwałę, zakaz będzie obowiązywał od lipca, dzięki temu posiadacze koncesji na sprzedaż alkoholu będą mieli kilka tygodni, aby się przygotować. Z technicznego punktu widzenia podobno nie będzie to rzecz skomplikowana, kasy fiskalne można tak ustawić, że w określonych godzinach sprzedaż napojów alkoholowych będzie niemożliwa.

Uchwała będzie kłamrą spinającą dotychczas przyjęte akty prawa miejscowego, zwłaszcza te obligatoryjne, które można powiedzieć, że są aktami wzorcowymi. Mam na myśli tak zwaną uchwałę limitową, czyli ograniczenia poszczególnych zezwoleń w skali całego miasta, tzw. uchwałę lokalizacyjną z 2018 roku, która uwzględnia sąsiedztwo obiektów zastrzeżonych, czyli szkół, kościołów, przedszkoli itp, a także uchwałę z 2017 roku dotyczącą zakazu sprzedaży napojów alkoholowych powyżej 4,5 proc. na stacjach paliw



W 2025 roku do toruńskiej Izby Wyrzeźwien trafiło ponad 3800 pijanych osób

na terenie Torunia - powiedział Łukasz Typek, dyrektor Wydziału Komunikacji i Działalności Gospodarczej Urzędu Miasta Torunia przedstawiając radnym projekt uchwały.

Ilu osób w konsultacjach społecznych?

Dokument jest dziełem specjalnego zespołu powołanego przez prezydenta miasta w październiku ubiegłego roku. Propozycje dotyczące ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu zostały skonsultowane społecznie. Swoje zdanie na ten temat wyraziło 957 osób mieszkających w Toruniu.

Ogólne poparcie do wprowadzenia tej regulacji wśród uczestników ankiety to 67,4 proc., 31 proc. wyraziło swój sprzeciw, pozostali nie mieli opinii - powiedział podsumowując badania Patryk Wawrzyński, dyrektor Biura Dialogu i Innowacji Miejskich. Osoby będące zwolennikami wprowadzenia tego ograniczenia w pierwszej kolejności zwracały uwagę na kwestie zdrowia publicznego, a w drugiej kolejności na kwestie

wpływu na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców. Te argumenty były dominujące. Osoby będące przeciwnie wprowadzeniu ograniczenia odnosiły się po pierwsze do wolności jednostki do podejmowania swojej decyzji i po drugie, kwestii wolności, swobody czy równego traktowania osób prowadzących działalność gospodarczą.

Michał Zaleski z klubu Wspólny Toruń zapytał o liczbę punktów detalicznej sprzedaży alkoholu. Chciał się również dowiedzieć czy podobne ograniczenia wprowadziły sąsiednie gminy i jak będzie wyglądał zakaz detalicznej sprzedaży alkoholu na działających w Toruniu stacjach benzynowych, które mają kąciaki gastronomiczne. Zgodnie z uchwałą nie będzie można w nocy kupić trunku na wynos, ale będzie można się nim uraczyć w lokalu.

Dyrektor Łukasz Typek przypomniał, że od kilku lat nie wydaje się już jednej koncesji dla konkretnego punktu na sprzedaż alkoholu, ale zezwolenia na sprzedaż trunków różnej mocy. Władze miasta

wydały 284 zezwolenia na sprzedaż napojów zawierających do 4,5 proc. alkoholu i po 146 zezwoleń na sprzedaż alkoholu o mocy do 18 proc oraz powyżej 40 procent. Przedsiębiorcy, którzy oferują różne rodzaje trunków, mają dwa lub trzy zezwolenia. W sumie na terenie Torunia działają 294 punkty detalicznej sprzedaży napojów wysokowych. Wśród nich są również lokale gastronomiczne, które jeśli sprzedają alkohol na wynos, muszą mieć na to oddzielne zezwolenie.

Jakie konsekwencje za złamanie zakazu?

Radna Katarzyna Chłopecka (PiS) zapytała o to, kto będzie sprawdzał czy zakaz nocnej sprzedaży detalicznej jest przestrzegany, jakie sankcje są przewidziane w przypadku naruszeń, oraz ilu przedsiębiorców

W Toruniu działają 294 punkty detalicznej sprzedaży napojów wysokowych. Wśród nich są również lokale gastronomiczne

będą dotyczyły te ograniczenia na starówce.

Jeżeli dany przedsiębiorca naruszy warunki określone w ustawie o wychowaniu w trzeźwości, to instrumentem prawnym, który może być w tej sytuacji użyty jest cofnięcie koncesji - odpowiedział dyr. Typek zapewniając, że kontrole są prowadzone regularnie. Dalej idącym skutkiem może być banicja alkoholowa, przedsiębiorca nie będzie mógł się ubiegać o koncesję przez trzy lata od cofnięcia zezwolenia. Nasz wydział prowadzi co roku przynajmniej kilka takich postępowań.

Zgodnie z wcześniejszymi przepisami limitującymi koncesje, na terenie starówki działa 46 punktów detalicznej sprzedaży alkoholu, 13 z nich sprzedaje trunki od 40 proc. w górę. W sumie w Toruniu jest 80 punktów prowadzących detaliczną sprzedaż alkoholu do godz. 23 i tylko kilka działających dłużej.

Radny Michał Gazda (PiS) chciał wiedzieć, czy miasto przeprowadziło analizę, w jaki sposób nocna prohibicja wpłynie na zatrudnienie w miejscach, w których taka sprzedaż się odbywa. Pytał również czy podczas konsultacji społecznych wypowiedziała się jakaś federacja przedsiębiorców. Dowiedział się, że analizy takie prowadzone nie były, zaś organizacje zrzeszające przedsiębiorców zostały o konsultacjach poinformowane, jednak żadna w nich nie wzięła udziału i nie przedstawiła swojego zdania. Przedsiębiorcy wystąpili indywidualnie, 95 osób zaangażowanych w konsultacje zadeklarowało, że prowadzi działalność na terenie Torunia. Tylko jedna oznajmiła, że będzie musiała się zastanowić nad zmianami w zatrudnianym zespole.

Ostateczną decyzję w sprawie nocnego ograniczenia sprzedaży trunków Rada Miasta Torunia podejmie w maju. Pewnie nie będzie jednoznaczna. Aby nie było tak kolorowo i żeby zabrzmiał głos przeciwny, to moim zdaniem ten projekt jest niesprawiedliwy, bo uderza w wolny wybór mieszkańców, uderza w przedsiębiorców, a jednocześnie i tak pozostawia pełną możliwość sprzedaży i spożycia alkoholu w lokalach i klubach nocnych i to po droższych cenach - stwierdziła radna Katarzyna Chłopecka. Z klubową koleżanką zgodził się Michał Gazda.

Piotr Drażek (KO) pytał o statystyki z innych miast, które już nocne ograniczenia sprzedaży alkoholu wprowadziły. Dyrektor WKiDG takowych nie posiadał, więc my pomożemy. W Krakowie nocny zakaz detalicznej sprzedaży alkoholu został wprowadzony 1 lipca 2023 roku. Jak podaje Urząd Miasta Krakowa, w ciągu dwóch lat liczba interwencji policji związanych ze spożywaniem alkoholu spadła o 70 procent, zaś straży miejskiej o ponad 30 procent. Kielce pierwsze pozytywne skutki ograniczenia odnotowały już po miesiącu. O 30 procent zmalała tam liczba pacjentów pod wpływem alkoholu przyjmowanych na SORach. Przypomnijmy, że wydatki związane z opieką nad nietrzeźwymi obciążają m.in. budżety miast. W Toruniu w 2025 roku do Izby Wyrzeźwien trafiło ponad 3800 pijanych osób. 514 kolejnych w tym czasie przyjęły toruńskie szpitale. W ubiegłym roku było też blisko 2500 interwencji straży miejskiej dotyczących picia alkoholu.

Ostateczną decyzję w sprawie nocnego ograniczenia sprzedaży trunków Rada Miasta Torunia podejmie w maju. Pewnie nie będzie jednoznaczna.

Aby nie było tak kolorowo i żeby zabrzmiał głos przeciwny, to moim zdaniem ten projekt jest niesprawiedliwy, bo uderza w wolny wybór mieszkańców, uderza w przedsiębiorców, a jednocześnie i tak pozostawia pełną możliwość sprzedaży i spożycia alkoholu w lokalach i klubach nocnych i to po droższych cenach - stwierdziła radna Katarzyna Chłopecka. Z klubową koleżanką zgodził się Michał Gazda.

ToruńCAMERIMAGE przechwycił kasę z sylwesterowej zabawy

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Sylwesterowa Moc Przebojów nie będzie już organizowana w Toruniu. Poinformował o tym prezydent Paweł Gulewski.

Sylwesterowa Moc Przebojów była organizowana w Toruniu przez telewizję Polsat dwukrotnie - na powitanie roku 2025 i 2026.

Zabawa odbywała się na Rynku Staromiejskim. W jej organizacji wspierał telewizję

Polsat samorząd Torunia i samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Imprezy na powitanie roku 2027 w Toruniu nie będzie.

Nie ma w tym niespodzianki. Umawialiśmy się z Polsatem na zabawę na powitanie roku 2025. Po jej sukcesie postanowiliśmy zorganizować jeszcze kolejną. Następna Sylwesterowa Moc Przebojów w Toruniu organizowana nie będzie - mówi prezydent Gulewski.

Na organizację Sylwesterowej Mocy Przebojów 2025/



Sylwesterowa Moc Przebojów w 2025 roku

2026 samorząd Torunia i samorząd województwa kujawsko-pomorskiego wyłożyły ze swoich budżetów po 1,35 miliona złotych. Poniosły też inne koszty. Z budżetu Torunia została na przykład sfinansowana darmowa komunikacja miejska, która została uruchomiona w noc sylwesterową, by ułatwić dotarcie na zabawę i z niej.

Jak zapowiedział prezydent Gulewski, zaoszczędzone na organizacji telewizyjnej zabawy sylwesterowej środki zostaną przeznaczone

na pokrycie kosztów realizacji innych wydarzeń. Takim jest międzynarodowy festiwal filmowy. Przypomnijmy, że według propozycji prezydenta, zwiększyć się powinno zaangażowanie finansowe Torunia w to wydarzenie. Miasto ma się stać jego sponsorem tytularnym. W efekcie festiwal będzie się nazywał ToruńCAMERIMAGE. Miasto ma za to zapłacić w sumie 5,5 miliona złotych przez trzy lata: 1,5 mln zł w obecnym roku oraz po około 2 mln zł w roku 2027 i 2028.

Pociągami na wakacje? Tam dojedziemy latem

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Koleje, m.in. w naszym regionie, szykują się do sezonu letniego. Poznaliśmy wstępne plany dla naszych pasażerów. Sprawdziliśmy, do jakich turystycznych miejscowości dojadą pociągami.

Na początek dobra informacja dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy lubią Kołobrzeg. Od 27 czerwca, czyli od letniego rozkładu PKP, pojedzie, bijący w sezonie rekordy popularności, pociąg Rybitwa. Potwierdził to w urzędzie marszałkowskim, który jest organizatorem publicznego transportu zbiorowego w naszym regionie.

Co w Kołobrzegu, na Helu i w Pradze?

Będzie jeździł w weekendy przez całe wakacje. Obsługiwany przez Polregio skład wyruszy z Torunia Wschodniego i, zanim dojedzie do Kołobrzegu, w naszym regionie zatrzyma się w Solcu Kujawskim, Bydgoszczy, Nakle nad Notecią, Wyrzysku i Osieku.

Są to przystanki, na których przystanki mają dalekobieżne składy PKP Intercity. Podróż z



Dworzec PKP w Kołobrzegu. Jego lokalizacja sprawia, że wysiadając na tej stacji mamy blisko zarówno do centrum miasta, części uzdrowskiej, no i również nad Bałtyk

Torunia do Kołobrzegu potrwa ok. 5 godzin. Przypomnijmy przy okazji, że przez cały rok, w dni powszednie, kursuje bezpośredni pociąg z Bydgoszczy do Kołobrzegu.

Z kolei Czytelników zainteresowanych letnimi pociągami na Hel, prosimy o cierpliwość, ponieważ aktualnie trwają jeszcze uzgodnienia dotyczące tego połączenia.

Za to już wiemy również, co wkrótce zmieni się w pociągach Baltic Express, które wożą pasażerów między Gdynią a Pragą i kursują przez nasze województwo. Od 26 czerwca na nocnych kursach między Pragą a Gdynią, obok wagonu sypialnego, pojawi się także taki z miejscami do leżenia. Dzięki temu przybędzie 50 miejsc dla pasażerów. Nowy wagon bę-

dzie oferował przedziały cztero- i sześciuosobowe. Podróżni zyskają też możliwość wykupienia całego przedziału dla jednej do trzech osób, co stanowi atrakcyjną alternatywę dla wagonów sypialnych.

W naszym regionie pociąg dzienny Baltic Express zatrzymuje się w Bydgoszczy i Inowrocławiu. Najszybciej zawiezie nas z Inowrocławia do sto-

licy Czech na dworzec główny Praha Hlavní Nádraží - w niecałe 7 godzin. Podróż z Bydgoszczy trwa (rozkładowo) ponad 7 godzin.

Natomiast na trasie nocnego kursu skład BE ma u nas dodatkowy przystanek - w Toruniu.

Na terenie Czech Baltic Express zatrzymuje się zaś m.in. w Kolínie, Pardubicach, Ústí nad Orlicí, Letohradzie, Jablonnem nad Orlicí i Lichkovie.

Koniec RegioJet w Polsce? Tak...

Nie mamy zaś dobrych wieści dla fanów czeskiego przewoźnika RegioJet. 3 maja pojechał w Polsce ostatni pociąg tej linii kolejowej - z Gdyni do Krakowa.

Tym samym pod znakiem zapytania stanęła szansa na wyprodukowanie dla RJ na polski rynek 200 pociągów przez bydgoską Pesę, co zapowiadał sam prezes czeskiej firmy. W tej sytuacji nasze pociągi mogą już nie być potrzebne.

Z doniesień medialnych wynika, że RegioJet kończy działalność na krajowym rynku w Polsce. Wycofuje się, argumentując to „drapieżną polityką cenową” konkurencji i blokowaniem dostępu do infrastruktury.

„Straciliśmy nadzieję i wiarę” - podkreśla spółka w komunikacie prasowym, który cytuje portal money.pl.

Spółka poinformowała, że np. mimo wygrania aukcji na zajęzdnę PKP Cargo, nie mogła z niej korzystać:

„Zabroniono nam wynajęcia torów w hali. RegioJet był zmuszony naprawiać wagony na zewnątrz, w śniegu, a poważniejsze naprawy wykonywać w Czechach”.

Jak informuje zaś Money.pl, Czesi wskazują także na takie działania PKP Intercity: „Przewoźnik obniżył ceny biletów nawet o 70 proc. w stosunku do poziomu sprzed naszego wejścia na rynek”.

Zdaniem spółki taka polityka może naruszać zasady konkurencji. „Prawo konkurencji uznaje taką politykę cenową za nielegalne działanie drapieżne, mające na celu wyeliminowanie nowego uczestnika rynku” - zaznaczyła.

Dodatkowo RJ wskazuje na utrudnienia w sprzedaży: „Zakończono kampanię marketingową RegioJet na dworcach oraz nie umożliwiono nam uruchomienia punktów sprzedaży”.

©©

AUTOREKLAMA

0111513597



Wskakuj na rower!

ZAWODY rowerkowe

→ Toruń

ZAPISZ SWOJE DZIECKO!



SOBOTA

23 MAJA

PARKING PRZY
CH KOMETA TORUŃ

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

Szczegóły, regulamin i zapisy na nowosci.com.pl/rowerki

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY




Pierwszy tramwaj na Wrzosach. Potrzebna pomoc, aby zidentyfikować ludzi na zdjęciach

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Latem 1958 roku linia tramwaju nr 3 została przedłużona od dworca Toruń Północ do skrzyżowania Szosy Chełmińskiej z ul. Kwiatową. Wjazd pierwszego tramwaju był bardzo uroczysty.

Wrzosy niebawem doczekają się książki! Jest ona efektem wielkiej pasji i pracy Marka Osmańskiego, autor przeprowadził drobiazgową kwerendę w archiwach, dotarł do wielu ciekawych, w tym również zapomnianych dokumentów i przede wszystkim, zebrał wiele informacji oraz pamiątek od sąsiadów z osiedla. Zdobył m.in. trzy zdjęcia z otwarcia linii tramwajowej 3a. W 1958 roku zrobił je zapalony fotoamator Stanisław Mularz. Jego charakterystyczny dom przy Szosie Chełmińskiej 234 znalazł się na jednym ze zdjęć i tylko dzięki niemu można się teraz zorientować w terenie.

Zdjęcia, które Markowi Osmańskiemu udostępniła ro-

dzina Stanisława Mularza, są bardzo cenne. Sami przez wiele lat szukaliśmy jakiegoś fotograficznego śladu linii 3a, bez skutku. Zdaje się, że takiego rarytasu w swoim archiwum nie posiada nawet Miejski Zakład Komunikacji.

Książka jest już gotowa, lada moment powędruje do wydawnictwa i drukarni. Autorowi bardzo jednak zależy na zidentyfikowaniu osób ze zdjęć, a w takich sytuacjach niezastąpieni są Czytelnicy „Nowości”. To jak, pomożecie Państwo?

Chodzi o wydarzenie sprzed niemal 70 lat, ale Marek Osmański zadanie ułatwił. W Archiwum Państwowym znalazł coś w stylu kroniki Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji. Zeszyt, do którego po wojnie ktoś wklejał artykuły dotyczące toruńskiego przewoźnika. Jest tam również relacja z otwarcia linii na Wrzosy opublikowana w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” we wtorek 2 września 1958 roku. Dzięki temu wiemy, że niemal dwukilometrowy odcinek torów powstał w dużej mierze w czynnie spo-



Uroczystość otwarcia przedłużonej do Wrzosów linii tramwajowej. Widać stojący do dziś dom Stanisława Mularza

łecznym. Na uroczystości, poza mieszkańcami, pojawili się radni miejscy, przedstawiciele Komitetu Frontu Jedności Narodu z posłem Józefem Bruskiem na czele, przedstawiciele komitetów blokowych,

MPK i PKP oraz szkolnictwa zawodowego.

„Po przecięciu wstęgi przez wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej K. Lewandowskiego, udekorowany zielenią tramwaj

prowadzony przez dyr. MPK Szukalskiego przejechał nowo-wybudowaną linią aż do Osiedla Wrzosy - relacjonował reporter IKP. - Tu licznie zgromadzona ludność serdecznie powitała przedstawicieli władz. Wyrazem wdzięczności były wiązanki kwiatów wręczone wiceprzew. Lewandowskiemu, posłowi Bruskiemu, sekretarzowi Prez. MRN Błachowiakowi, kier. Komisji Gospodarki Komunalnej Walencje, dyr. MPK Szukalskiemu, ob. Wańskiemu, radnym: Szałkowi, Hilleremu, Rogozińskiemu, Wiśniewskiej i innym. Wręczono również kwiaty i zgotowano serdeczną owację przew. kom. blokowego M. Rutkowskiemu, który nie tylko był inicjatorem tego czynu, ale do końca pracował niezmiernie przy budowie tej linii. Takich jak Rutkowski było więcej, np. B. Gadowski, J. Murawski, H. Chmura, Katarzyna Michalak, G. Humel, Adela Warochewicz, E. Śmigielski, J. Liczkowski, Cz. Kalinowski, St. Błaszczak, F. Myjza, A. Czerw, Gertruda Preis, Z. Wiśniewska, A. Rogo-

ziński, ok. 70-letnia starszuszka Bąk, R. Grzemski, J. Skrzypczak, J. Zieliński, G. Likarski, P. Musiela, D. Niemiec, A. Malinowski, R. Kubicka, B. Bojowska, I. Łyduch i inni”.

Przedłużenie linii tramwajowej miało kosztować 2,3 mln złotych, jednak dzięki pracom społecznym ostatecznie wyszło 1,5 miliona złotych. Przejazd przez tory pomogło uruchomić wojsko. Ciekawe, bo tramwaj 3a kursował wahałowo, od torów do skrzyżowania z Kwiatową.

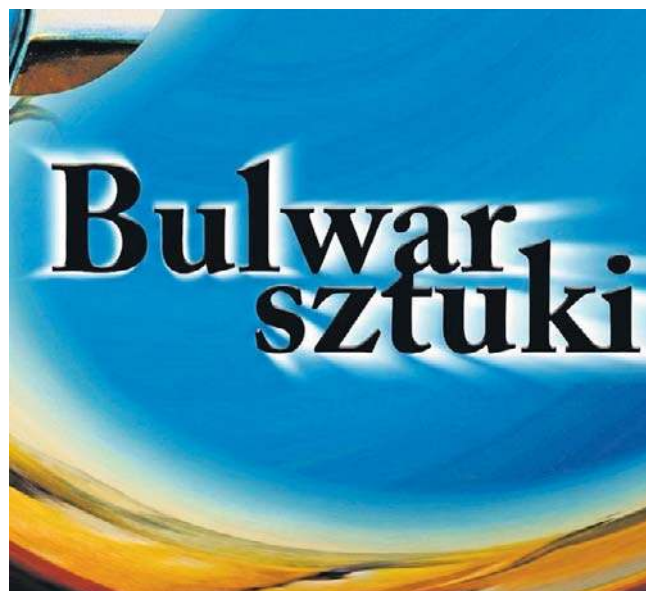
„Przedłużenie linii nr 3, z której korzystać będzie ponad 4.600 osób to wielkie wydarzenie dla Wrzosów - czytamy dalej. - Teraz - mówią mieszkańcy - wiemy, że należymy do miasta. I marzą o dalszym odcinku tej linii, o domu handlowym, o kanalizacji...”

Jeżeli ktoś z naszych Czytelników rozpoznaje kogoś ze zdjęcia, proszony jest o kontakt z Markiem Osmańskim adres e-mail marcosm14@interia.pl, tel. 661 212 819. A o książkę napiszemy, gdy się ukaze. ©

TV TORUŃ

WTOREK, 5 MAJA

- 10:00 Aktualności Toruńskie
- 10:20 Pogoda dla Torunia
- 10:25 Rozmowa dnia
- 10:40 Serwis sportowy
- 10:50 Magazyn samorządowy (4/26)
- 11:15 Liczenie nietoperzy w Cytadeli Grudziadz
- 11:25 Taki pejzaż
- 11:40 Ćw. rekr. - Ewa Kędzierska (3)
- 12:00 Powtórka programu
- 14:00 Oferty TV Toruń
- 16:00 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza-Kurt Lewin
- 16:35 Bulwar sztuki- maj**
- 17:15 Nasze Sprawy- SM Kopernik
- 17:45 Aktualności Toruńskie
- 18:05 Pogoda dla Torunia
- 18:10 Rozmowa dnia
- 18:30 Serwis sportowy
- 18:35 Pomnik poległych żołnierzy Wojsk Balonowych w Toruniu
- 19:00 Bulwar sztuki- maj**
- 19:40 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 20:00 Aktualności Toruńskie
- 20:20 Pogoda dla Torunia
- 20:25 Rozmowa dnia
- 20:40 Serwis sportowy
- 20:45 Pomnik poległych żołnierzy Wojsk Balonowych w Toruniu
- 21:10 7 dni sportu
- 21:30 Nasze Sprawy- SM Kopernik
- 21:45 Aktualności Toruńskie
- 22:05 Pogoda dla Torunia
- 22:10 Rozmowa dnia
- 22:25 Serwis sportowy
- 22:30 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza-Kurt Lewin
- 23:05 Oferty TV Toruń



Opowieść o właścicielach Kamienicy pod Gwiazdą

Telewizja Toruń zaprasza na premierowy odcinek „Bulwaru Sztuki”. Zaczynamy od kontynuacji opowieści historyka dr Michała Targowskiego o rodach patrycjuszowskich w Toruniu. W tym odcinku mowa będzie o właścicielach Kamienicy pod Gwiazdą.

Będziemy na wystawie „Biobarok” w Wozowni i „Słodkiego, miłego Życia” w CSW. W Historii Jednego Obrazu hi-

storyk sztuki Łukasz Wudarski opowie o tajemniczym obrazie Giorgione „Koncert”. W Bibliotece natomiast poznamy laureatkę literackiej Nagrody Lindego Elizę Kącką i jej książkę „Wczoraj byłaś zła na zielono”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny,
 ul. św. Józefa 53
 - Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
 - rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
 - izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
 - izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
 - izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
 - punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
 - izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
 - nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
 - rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziadzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
 ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat,
 ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
 ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
 ul. Grudziadzka 17,
 tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
 ul. PCK 2,
 tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
 ul. Dziewulskiego 1,
 tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze,
 ul. Poznańska 127,
 tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
 Dobrzejewice 65,
 tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
 ul. Sądowa 2,
 tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
 tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
 tel. 116 111,
 poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
 poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
 tel. 56 621 09 31, visitortun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
 tel. 800 022 222 (stacjonarne),
 tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
 tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
 mzk-torun.pl
 Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
 tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
 tel. 56 622 48 87,
 telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
 tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

– Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów

z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności – mówił premier. – Wielkiej Brytanii zależy też na tym – i Polska jest tutaj wyważonym partnerem – aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej – zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywne zacieśnienie więzi z Unią Europejską.

PRZEMYSŁ

Nie żyje abp Józef Michalik



W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej. Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemysłu.

DRUGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych – poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Od-

notowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku” – poinformował policjant. Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednośladaami – zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi – ogłosił włoski rząd.



Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość” oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?”.

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test – Język polski w użyciu” (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki” (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny – rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki” Bolesława Prusa i „Ferdynand” Witolda Gombrowicza.



Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były

na tyle przyjemne, że nie powinny powodować problemów.

– Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarke, społeczeństwo, rela-

cje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki – ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

– To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materia jest tajny i pozostaje tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urzędzenia komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor nie wychwyci, to na pewno nieuczciwie egzamin tej osobie – powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. – W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury – zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienti zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym. PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakupy sprzętu wojskowego – poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem”

umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczył w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka powiedziała, że w ciągu kilkunastu dni go-

dzin rząd podpisze tę umowę. – Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza do spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina – dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa

członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

- Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych - oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

- Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych - powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych”. Zastrzegł przy tym, że „dzisiaj jest jeszcze za wcześnie,

by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi”.

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrwykowe kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziesięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości.

PAP



Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych - podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

- Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się

przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego - powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów” i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów”.

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w tranzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiegokolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną atakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz” - napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować” na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi” - dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że



Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan

siły USA zaczną od poniedziałku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność”.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczyciele pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy” - czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz

- Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku - powiedział Macron po przybyciu do Erywania, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warunki „nie wydają się jasne”.

Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. - To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę - ocenił. PAP

Zelenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodimir Zelenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać” w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

- To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. I my powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji - powiedział.

Zelenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

- Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.



Wołodimir Zelenski na szczycie w Erywaniu

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

- Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być współpracą prawdziwą - oświadczył.

- Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej - dodał.

Zelenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciśkana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

- Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Po-

myśl odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania - ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

- I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co zrobimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęć i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami - oświadczył Zelenski. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,92

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selen, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno-klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 zł



Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

tych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę". Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji”. Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż

w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko”.

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przewiduje.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie”, ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerw mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty

energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem. - Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej”, lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować

w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziłem i tu płacimy podatki”), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania”.

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©P

KRZYSZTOF DOMARECKI



Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selen. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 - 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?

Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczo-godzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI” w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywym uczeniem się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdroże-



FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

niami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczymy od razu na głęboką wodę.

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powta-

rzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drewniane zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warto podkreślić - wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzi u nas ludzie. Jednak AlexAi odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?

Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła - klientowi zdecydowanie

bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej płatności optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?

Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęstszemu krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników,

ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?

Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?

Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmuje wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiają zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebo-

wać pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?

Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa”, z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmieni, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI. ©

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy - gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą” problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100

tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie - wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł”, testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze” to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze” jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga koordynacji wielu ekip: od monte-

rów okien po instalatorów pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postuluwał wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy”

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest monitorowanie urządzeń, które gene-

rują tzw. „rachunki grozy”. Wiceprezes stanowczo odpiera te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty - jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności”, radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy” - mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega

stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szeroki aspekt działalności firmy - bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid” (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka black-outów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie” obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wyomontowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku”.

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną. ©

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekonjunkury na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Strefie Biznesu Robert Stobiński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.



Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stobiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejjego. - Klient może go

zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach

i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach -

powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek po-

pytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©©

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno dro-

gą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przełożyć się na całą sieć dostaw.

- Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerw w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowiec. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze



Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójść ceny. Na pewno nie jest to moment,

w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mechani-

zmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jed-

nak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony znikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©©

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. - Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą

one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelnienia systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.



FOT. 123RF

Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutację za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

- Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe re-

gulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele - mimo posiadania zezwolenia na pracę - nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego.

Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowe dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektom może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

- Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa - dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-

200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i Związku Pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolony z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kil-

kanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wyko-

nuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz od-

powiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. „Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. pert BCC ds. rynku transportowego. ©

Zbadali papryki. Wszystkie z pestycydami!

opr. Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Niepokojące wyniki badania suszonej papryki popularnych marek w Polsce. Każda zawierała pozostałości pestycydów, nawet przyprawa ekologiczna.

Na zlecenie Fundacji Pro-Test Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogródnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach sprawdził obecność pestycydów w suszonej papryce.

Najpopularniejsze papryki w Polsce

- Próbie poddano produkty popularnych marek oraz marek własnych sieci handlowych: Dary Natury (bio), Kamis, Kotányi, Prymat, a także papryki dostępne w sieciach Lidl (marka Kania), Aldi (Le Gusto), Kaufland oraz Netto (Bolinero) - informuje Fundacja Pro-Test.

Laboratorium sprawdziło papryki pod kątem obecności 520 pestycydów.

- W każdej z badanych papryk wykryto pozostałości środków ochrony roślin - informuje Fundacja.

Najwięcej, bo aż 16 pestycydów, zawierała papryka marki Kotányi. Z kolei najmniej - sześć substancji - papryka Prymat.

- Szczególne kontrowersje budzi wynik papryki ekologicznej Dary Natury. W badanej próbce wykryto nie tylko liczne pestycydy, ale także substancje niedopuszczone do stosowania w Unii Europejskiej (tiametoksam, chlotianidynę i dinotefuran). Jednocześnie producent deklaruje polskie pochodzenie surowca - podkreśla Fundacja.

O wyniku badania papryki Dary Natury Pro-Test poinformowała instytucje odpowiedzialne za nadzór nad żywnością ekologiczną.

Efekt koktajlu nie jest rozpoznany

Choć poziomy pojedynczych substancji mieściły się w obowiązujących normach, eksperci zwracają uwagę na tzw. efekt koktajlu, czyli łączne działanie wielu związków chemicznych, którego wpływ na zdrowie nie jest jeszcze w pełni poznany.

W badanych przyprawach wykryto pestycydy, które nie mogą być stosowane w uprawach w UE ze względu na ich



Papryka potrzebuje wysokich temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, co sprzyja rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin

szkodliwość dla środowiska i zdrowia, w tym dla owadów zapylających. - Co szczególnie niepokojące, jedna z nich, chlotianidyna, była obecna we wszystkich badanych próbkach, w tym również w przyprawach, które - według deklaracji producentów - pochodzą z Unii Europejskiej (papryce Dary Natury z Polski i Le Gusto z sieci Aldi - z Hiszpanii) - podaje Pro-Test.

Co to oznacza dla konsumenta?

- Takie wyniki mogą wskazywać, że papryka pochodzi z krajów spoza UE, gdzie obowiązują inne, często mniej restrykcyjne - przepisy - podejrzewają badacze z Fundacji. - Mogą też oznaczać, że zawodzi kontrola w łańcuchu dostaw. Oba przypadki oznaczają jedno: substancje, które nie powinny być stosowane w euro-

pejskim rolnictwie, trafiają na nasze talerze. I choć ich poziomy mieszczą się w dopuszczalnych normach dla żywności, to trudno uznać taką sytuację za akceptowalną. Bo mówimy o związkach, które zostały wycofane nie bez powodu, lecz dlatego, że uznano je za zbyt niebezpieczne dla środowiska i zdrowia.

Jednym z najbardziej niepokojących wniosków, jest brak

przejrzystości w kwestii pochodzenia surowca.

Różne standardy w innych częściach świata

- W wielu przypadkach producenci nie podają kraju pochodzenia papryki - sprawdziła Fundacja. - I mimo że prawo nie nakłada na nich takiego obowiązku, dla konsumenta oznacza to jedno: kupuje produkt, nie wiedząc, skąd ten tak naprawdę pochodzi. Tymczasem informacja o pochodzeniu ma realne znaczenie. W różnych częściach świata obowiązują bowiem różne standardy dotyczące stosowania pestycydów i kontroli jakości. Brak tej wiedzy odbiera konsumentowi możliwość świadomego wyboru.

Dlaczego mielona papryka zawiera tyle pestycydów?

- Najczęściej uprawiana jest w monokulturach - wyjaśnia Fundacja. - Potrzebuje wysokiej temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, a takie warunki sprzyjają rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin. To właśnie dlatego w gotowej przyprawie tak często wykrywa się całe „koktajle” pestycydów. ©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE
514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DIWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

[nasze komunikaty.pl](http://nasze.komunikaty.pl)

REKLAMA 0011515965

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011517123

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

AUTOPROMOCJA

0010738838



0011518764

„Nie umiera Ten, Kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 kwietnia 2026 roku odeszła moja kochana Mama, Babcia i Prababcia

SP

hm. Beata Chomicz
lat 102

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek 7 maja 2026 roku o godz. 13.30 modlitwą różańcową, która zostanie odmówiona w kościele pw. Św. Jakuba Apostoła.

O godz. 14.00 w kościele zostanie odprawiona Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu parafialnym przy ul. Antczaka (od parkingu).

Rodzina

Autokar zostanie podstawiony po Mszy Świętej przy kościele.

Biuro ogłoszeń
Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Założenie na ostatni mecz jest proste: wykorzystać atut swojej hali i doping kibiców

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. We wtorek o godz. 17.30 w hali SP 28 Przy Skarpie rozegrany zostanie decydujący mecz o 3. miejsce w PLS 1. Lidze, w którym CUK Anioły Toruń podejmą Mickiewicza Kluczbork

Rywalizacja o brązowy medal na zapleczu Plus Ligi na razie przebiega pod dyktando gości. Przed tygodniem w Toruniu triumfował Mickiewicz 3:0. Anioły w sobotę zrewanżowały się rywalom w Kluczborku, wygrywając 3:2. Teraz czas na decydujące starcie.

- Po porażce u siebie byliśmy zli na siebie, bo nie potrafiliśmy wykorzystać atutu własnej hali - mówi trener Marcin Kryś. - W tej rywalizacji sprawy sportowe schodzą na drugi plan. Ważniejsze są wszystkie sprawy związane z mentalnością i odpowiednim podejściem do rywalizacji. Właśnie przed meczem w Kluczborku wiele czasu spędziliśmy na rozmowach, mówiliśmy sobie jak podejść do tego meczu, że musimy sobie pomagać na boisku, że musimy być zjednoczeni. Udało się nam. Wrócili entuzjazm i radość z gry, które charakteryzowały nas w dużej części sezonu zasadniczego - dodaje.

Szkoleniowiec Aniołów uważa, że to samo zdecyduje o wyniku wtorkowego spotkania. Liczy na odpowiednią mobilizację swoich zawodników.



Trzeci mecz zdecyduje kto wywalczy trzecie miejsce w PLS 1. Lidze: CUK Anioły czy Mickiewicz

Przekonuje, że teraz postarają się wykorzystać atut swojej hali i doping kibiców. Przyznaje, że siatkarze są już zmęczeni sezonem, mają dużo mikro urazów oraz kłopotów ze zdrowiem. Jednak zapewnia, że dadzą z siebie wszystko.

- Wszystkie nasze myśli, zawodników i sztabu skupiają się na wtorkowym meczu - twierdzi trener Kryś. - Chcemy zakończyć sezon zwycięstwem, Tradycyjnie liczymy na doping kibiców, który pomoże nam odnieść zwycięstwo. Zżyliśmy się z nimi, z tą całą społecznością. Nasi fani są wyjątkowi. Jeżdżą za nami i dopingują wszędzie. Wierzymy, że po meczu będziemy mogli się wspólnie cieszyć z sukcesu jakim będzie wywalczenie trzeciego miejsca. W zeszłym sezonie cieszyliśmy się z utrzymania, a teraz chcemy cieszyć się z brązowych medali. Zróbmy to razem - apeluje szkoleniowiec.

Dodajmy, że klub właśnie obchodzi pięciolecie istnienia i wywalczenie trzeciego miejsca byłoby miłym ukoronowaniem tej rocznicy, chociaż każdemu marzył się awans do Plus Ligi.

Kto nie będzie mógł być w hali SP 28, temu pozostaje transmisja w Polsacie Sport 2.

W finale PLS 1.Ligi, której stawką jest awans do Plus Ligi, GKS Katowice dwa razy pokonał BBTs Bielsko-Biała 3:1 i 3:2. Trzeci mecz we wtorek o godz. 20 w Katowicach. Rywalizacja rozgrywa się do trzech zwycięstw. ©

HOKEJ

O zwycięstwie decydowała seria rzutów karnych

W drugim meczu mistrzostw świata Dywizji IA Polacy przegrali z Francją 2:3 (0:0, 1:2, 1:0, d. 0:0, k. 3:2) po rzutach karnych. Gole dla Polski strzelili Patryk Krężolek (23:22) i Bartłomiej Pocięcha (34:40). Kolejne spotkanie podopieczni Pekki Tirkkonena rozegrają we wtorek, 5 maja z Kazachstanem. Mecz rozpocznie się o 19.30. Transmisja w Polsacie Sport 1. Polacy zajmują trzecie miejsce w tabeli za Kazachstanem i Francją.



FOT. LUCYNA NENOW

PIŁKA NOŻNA

Czas na rewanż

We wtorek o godz. rozpocznie się rewanżowy mecz półfinałowy w Lidze Mistrzów, w którym Arsenal podejmie Atletico Madryt. W pierwszym meczu był remis 1:1. Transmisja w Canal+ Extra 1.

KRÓTKO



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

PIŁKA NOŻNA

Tylko remis, straty rosną

CHOJNICZANKA CHOJNICE - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 2:2 (1:1)

Bramki: Valerij Sabala (20, 58) - Benjamin Czajka (8), Maksymilian Tkocz (63 samobójczy) **Olimpia:** Sobolewski - Stolec (64. Brzęk), Zbićciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (64. Kaczmarek), Frelek, Sewerzyński, Moneta (64. Siemaszko) - Cichoń (89. Koperski) - Mas (89. Pawłowski)

Zespół z Grudziądza - po dwóch porażkach - zremisował tylko w Chojnicach i ma coraz mniej szans na zajęcie miejsca premowanego automatycznym awansem. Na cztery kolejki przed końcem rozgrywek Betclit 2. Ligi Olimpia traci cztery punkty do Warty Poznań i ma gorszy bilans bezpośrednich meczów.

- Myślę, że wyciągnęliśmy dobre wnioski po ostatnim okresie. Widziałem w naszej grze wiele zachowań, które chciałbym widzieć dalej. Wygrać oczywiście nie zadowala, ale uważam, że wszystko jest jeszcze możliwe, bo nie takie rzeczy w futbolu się działy. Cztery punkty do odrobienia i cztery kolejki do końca, to wszystko jest do odrobienia. Nie ukrywam, że mamy wysokie ambicje i chcemy awansować bezpośrednio - skomentował po meczu Artur Kosznicki, trener biało-zielonych.

W następnej kolejce Grudziądza podejmować będą Rekord Bielsko-Biała. Mecz w sobotę, 9 maja o godz. 18. (mk)

PIŁKA NOŻNA

Kapitan zostaje na dłużej

Zawisza Bydgoszcz i Maciej Kona przedłużyli umowę. To druga transferowa informacja w rundzie wiosennej ujawniona przez klub z Gdańskiej. Wcześniej poinformowano o przedłużeniu kontraktu z trenerem Adrianem Stawskim.

Kona to kapitan i jednocześnie wychowanek niebiesko-czarnych. W bieżącym sezonie strzelił osiem goli w 32 meczach we wszystkich rozgrywkach. Kona to środkowy pomocnik. (dk)

Niedosyt Pres i GKM. Polonia w gazie

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pierwsze derbowe starcie dla Pres Toruń. O zwycięstwo nad GKM Anioły musiały jednak drzeć do ostatniego biegu. Abramczyk Polonia nie zwalnia.

Pewnie nie tak mistrzowie Polski wyobrażali sobie początek sezonu. Bo choć trzy zwycięstwa i sześć punktów mają na koncie, to tylko ten wyjazdowy mecz w Częstochowie był przekonujący. Oba mecze na Motoarenie - wcześniej z Unią Leszno 46:44, teraz z Bayersystem GKM 48:42 - były zacięte do końca.

W toruńskiej ekipie słabszy dzień miał Mikkel Michelsen (3 punkty), więcej wszyscy oczekują też od Roberta Lamberta (7+1). Trener Piotr Baron podkreśla jednak, że najważniejszy jest efekt końcowy w wykonaniu całej drużyny. - Kolejny trudny mecz za nami. Było dużo błędów z naszej strony, nie dopasowaliśmy się odpowiednio do tego toru, ale dwa punkty są nasze i z tego się cieszymy - podsumował menedżer Pres Toruń. - Było dużo emocji. Drużyna pokazała charakter, bo mimo tych trudności z dopasowaniem, zawodnicy walczyli jak lwicy. Można dużo mówić, natomiast na końcu i tak najważniejsze są punkty, które zbieramy systematycznie.

Mniej zadowolony był Robert Kościecha. Żał o kolejny słaby występ miał do Maxa Fricke. -



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Niedzielne derby na Motoarenie były emocjonujące. Gospodarze wygrali 48:42

Ugryzę się w język, bo naprawdę za dużo powiem - podsumował Kościecha na antenie Canal+. - Słyszę ciągłe tłumaczenia o torze, gdzieś, coś... Muszę na spokojnie się z tym przespać. Szkoda, bo zwycięstwo w Toruniu mieliśmy na wyciągnięcie ręki.

Fricke zapewnia, że szuka przyczyn słabszych wyników. - Robimy wszystko, by było lepiej - zapewniał. - Jestem bardzo rozczarowany moim wynikiem. Drużyna zrobiła świetną robotę, a ja ich zawiodłem - dodał.

W Metalkas 2. Ekstralidze liderem wciąż jest Abramczyk Polonia. Do swojego dorobku w niedzielę bydgoszczanie dołożyli zwycięstwo w Ostrowie. - Wygraliśmy na trudnym terenie i to cieszy. Widać, że zawodnicy i ich mechanicy podejmują dobre decyzje, a to ważne przy zmiennych warunkach na torze - podsumował trener Dariusz Śledź. - Cieszę się, że kibice są z nami też na wyjazdach. Obiecuję, że będziemy naciskać w każdym spotkaniu - dodał.

Do finału brakuje jednej wygranej

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz świetnie spisuje się w półfinale play off 1. Ligi

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - SKS STAROGARD GDAŃSKI 68:62 (9:16, 22:17, 20:17, 17:12)

Astoria: Kimbrough 24 (5), Gruszecki 13, 8 zb., Kamiński 10 (2), Kemp 7, Kędel 4 - Nowakowski 6 (2), Chyliński 2, Ptak 0, Andrzejewski 0 **SKS:** Sitnik 17 (3), Bartos 13 (2), Majewski 9 (1), Jeszke 3 (1), Kordalski 2 - Adamczyk 13 (2), Kowalczyk 3 (1), Komenda 2, Górka 0

Po sobotnim wysokim zwycięstwie w meczu otwarcia półfinałów play off, drugi mecz był już bardziej zacięty.

W meczu numer dwa ponownie pierwsza połowa była bardzo wyrównana. Goście wyciągnęli wnioski z porażki, lepiej bronili, mieli przewagę pod tablicami i do przerwy prowadzili momentami nawet 11 punktami. Asta do przerwy z trudem przekroczyła 40 procent z gry i zaliczyła aż 9 strat.

W szatni trener Grzegorz Skiba musiał sporo czasu poświęcić defensywie, bo jego

drużyna z dużą mobilizacją zaczęła drugą połowę. Goście dopiero w połowie trzeciej kwarty pierwszy raz trafili do kosza. W 38. minucie przewaga Asty pierwszy raz przekroczyła 10 punktów i to był kluczowy moment spotkania.

Kolejny mecz w Starogardzie Gdańskim w sobotę 9 maja, jeśli gospodarze wygrają, to mecz numer cztery 10 maja także w ich hali.

W drugiej parze Spójnia Stargard dwa razy przegrała u siebie z ŁKS Łódź 66:95 i 71:107. ©